

# *opinia* nr56 krakowska

PISMO NIEZALEŻNE ■ UKAZUJE SIĘ  
OD 1978 R ■ POLITYKA HISTORIA  
SPRAWY NIEPODLEGŁOŚCIOWE ■



KRAKÓW 1991

REDAGUJE ZESPÓŁ: KRZYSZTOF GASIOROWSKI, MARIA GRGAR /RED.NACZ./,  
ANDRZEJ KOSTRZEWSKI, LUDWIK NALEZIŃSKI, STANISŁAW  
PALCZEWSKI, ANDRZEJ ZAGÓRSKI.

## **w numerze**

		STR
ANDRZEJ KOSTRZEWSKI	O SYTUACJI POLITYCZNEJ W POLSCE	1
ROBERT ADAM SUSKI	PAN PREZYDENT, PODZIAŁ WŁADZ I...	2
K.G.	ODKŁAMYWANIE HISTORII RUCHU LUDOWEGO W MAŁOPOLSCE	4
MIROSLAW MACIAGA	SZEFOWIE MIELECKIEGO UB	6
KRZYSZTOF GASIOROWSKI	REAKTYWOWANIE ZHP W KRAKOWIE W ROKU 1956.	9
ANDRZEJ ZAGÓRSKI	"CZARNA KSIĘGA" WYMIARU SPRAWIED- LIWOŚCI W SŁUŻBIE KOMUNISTYCZNYCH OKUPANTÓW / ODC. 9/	11
MARIA GRGAR	SPUŚCIZNA KATYŃSKA	15
	STOWARZYSZENIE NA RZECZ PRZEMIAN W WOJSKU "VIRITIM"	17
	TEMATY DNIA	19

## O sytuacji politycznej w kraju

Prezydent RP Lech Wałęsa w rozmowie z ministrem belgijskim dowiedział się, że w Belgii są 4 liczące się partie polityczne. "Jesteście daleko za nami w tyle" - powiedział Prezydent - "mamy sto partii politycznych". Nie wiem, czy w Polsce jest sto partii, możliwe, że więcej, bowiem z doświadczenia wiemy, że gdzie jest dwóch Polaków tam są co najmniej dwie partie polityczne. Rzecz leży w czym innym. Partii może być bardzo dużo, ale ogólne kierunki polityczne przez nie reprezentowane można by policzyć na palcach jednej ręki.

Od XIX wieku ustalili się parlamentarny podział - w zależności od tego gdzie kto siedzi - na lewicę i prawicę.

Podział najgłówniejszy, lecz przecież zawodny. Lewicę zaliczano do partii "postępowych", prawicę - do "wstecznych" czy "konserwatywnych". Socjalizm plasował się tradycyjnie na lewicy, partie związane z dużym przemysłem, dużą własnością ziemską, z Kościołem czy wyznaniem /niekonięcznie chrześcijańskim, jak np. muzułmańscy fundamentaliści/ na prawicy. To były podziały tradycyjne. W centrum zasiadali ludowcy - przedstawiciele rolników.

Obecna sytuacja w Polsce wywraca te tradycję uświęcone podziały. Po półwiekowych doświadczeniach rządów "lewicy", która nie była żadną "lewicą", lecz agenturą obcego, zaborczego, imperialistycznego mocarstwa, nikt uczciwy dzisiaj do "lewicy" się nie przyzna. Usiłuje to zrobić Polska Partia Socjalistyczna, odcinając się kategorycznie od narodowego zaprzaństwa, lecz wciąż w "socjalizmie" upatrująca świetlaną przyszłość polski. Istnieje jeszcze bardziej lewa "lewica" - SdRP Aleksandra Kwaśniewskiego, oficjalnie przejmując tradycję dotychczasowych właścicieli "Polski Ludowej", lecz do powrotu do rządów mogłyby ją wynieść tylko polityczne "kruczki" takie jak gra na nastrojach zmęczonego społeczeństwa, podszywanie się pod innych, pod inne hasła i programy, zakładanie innych partii, choćby takich jak partia "X", i pod ich płaszczykiem zdobywanie głosów.

Trudno takie przewidywania traktować poważnie.

Bardzo bojową i prężną partią chcą być wszelkie "PSL-y" - partie ludowe, chłopskie, których część nawiązuje do etosu Solidarności. Niebezpieczeństwo ich zwycięstwa w wyborach leży w tym, co już w okresie międzywojennym zaprowadziło Wincentego Witosa do Berez, a co dla nie wszystkich było zrozumiałe. Stawiał on interes swojej partii, interes chłopu ponad interesem czy wręcz racją stanu państwa polskiego. I dziś w ruchu ludowym obserwujemy podobne tendencje. Choćby wystąpienie posła Jacka Soski w sejmie w maju br. o votum nieufności dla rządu i obalenie go, w momencie dla Polski najbardziej niesprzyjającym. Oczywiście nie ma to nic wspólnego z wysuwaniem przez rolników słusznych, ekonomicznych postulatów i żądań, pamiętajmy, że tych rolników, którzy przez komunistów zepchnięci zostali do roli pariasów i których chciano pozbawić ziemi.

Cała natomiast "prawica" nie będąca żadną już tradycyjną prawicą, to partie post-solidarnościowe. Powołują się one na tradycję i etos Solidarności u podłoża których legło wyzwolenie się od sowieckiego komunizmu i budowanie nowego życia w wolnej i niepodległej Polsce. Było to założenie podstawowe odkładające niejako na czas późniejszy decyzję, jak to "budowanie" ma wyglądać.

Wiadomo było tylko od początku, że komunistyczny system nakazowo-rozdzielczy i "rzucanie" towaru na sklepy/zamiast: "do sklepów"/ z okazji którejs tam rocznicy Lenina czy "Wielkiej Rewolucji

Październikowej" /obchodzonej w listopadzie! - musi być zastąpiony sklepami stale pełnymi wszelkich dóbr doczesnych, czyli gospodarką wolno-rynkową, czy jak kto woli, kapitalistyczną bądź "zachodnią".

A zatem cała "prawica" to Unia Mazowieckiego, Centrum Maziarzskiego, odradzające się chadecja /Chrześcijańska Demokracja/, endecja /Narodowa Demokracja/ i szereg innych do prawicy zbliżonych lecz kładących raczej nacisk na różnice, czasem drobne, za którymi najczęściej kryją się osobiste ambicje nie pozwalające podkreślać tego, co wspólne. A wspólne jest: niepodległa ojczyzna i wolno-rynkowa gospodarka. Nikt poważnie myślący tych elementów w swoim programie pominąć nie może. Najsilniej niepodległość akcentuje Konfederacja Polski Niepodległej - robi to od lat i plasuje się na całym prawicowym skrzydle, o ile nie przyjął, że plasuje się na całym firmamencie politycznym kraju. Bez niepodległości i suwerenności państwa założenia polityczne oparte będą na błędnym założeniu.

Różnice między partiami sprowadzają się do metod realizacji często bardzo pokrewnych programów politycznych i społecznych.

Sytuacja kraju jest jednak nie do pozazdroszczenia a problemy polityczne i społeczne nabrzmiały. W pośpiechu odwołano zwykłą uchwałenie Konstytucji - wybory Prezydenta RP przez zgromadzenie narodowe, ustanowiono kolejność: wybory posłów do sejmu - w historii Polski - wybory Prezydenta przez cały naród, co może być zgodne z polską racją stanu, lecz widzimy jakie komplikacje sprowadziło, gdy idzie o wybory do Sejmu i gdy rozgrywka polityczna skupiła się na ordynacji wyborczej. Natrafilibyśmy na podobną obstrukcję, gdyby pod obrady obecnego sejmu poddano projekt Konstytucji. Trudno się dziwić, że dotychczasowym właścicielem Polski "Ludowej" tak trudno się rozstać ze swą własnością, jaką np był Sejm PRL nie darmo nazywany "maszynką do głosowania".

Z chwilą rozpisania wyborów można w ogólnych zarysach przewidzieć jak potoczy się kampania wyborcza. Ale trzeba stwierdzić, że w dużej mierze zależeć ona będzie od programów głoszonych przez poszczególne partie i ich oddźwięku w społeczeństwie.

Andrzej Kostrzewski

## Pan Prezydent, podział władz i ...

Na wstępie należałoby postawić pytanie czy żyjemy w normalnym kraju?

Oczywiście słowa normalny i kraj, należą do sfery polityki a nie gospodarki, jak również nie należą do sfery "chciewstwa", czyli tak ostatnio z lubością lansowanej tezy o "psychologii przyspieszenia".

Po tym wstępie zadajmy sobie pytanie inne. Czy rozwiązanie parlamentu, pobrząkiwanie szabelką, skupianie władzy wokół osoby prezydenta, służy czy też nie służy demokracji? Aby odpowiedzieć na tak postawione pytanie dokonamy chytrego zabiegu cofania się w czasie /już samo to musi budzić odrzę, w czasach, które nie słuchają żadnych autorytetów a łacina jest dla nas tak samo językiem martwym jak ciało Machiavella/.

Przy okazji świętowania Konstytucji 3 Maja, nasza mnie smutna refleksja. Oto w ogólnym chaosie i wrzawie świętowania jakoś nie było innych punktów widzenia. Jak za dobrych czasów narodowych relikwii. Proszę słuszne, żeby przypadkiem nie splugawić narodowych relikwii. Proszę dobrze zrozumieć, nie podważam tutaj sensu świętowania, tylko sposób w jaki się do niego zabrano. A już za czasów Konstytucji i parę lat po

niej, niejedno dałoby się o twórcach wiekopomnego dzieła powiedzieć.

W Polsce niezmiernie popularną postacią jest Hugo Kołłątaj. Przyczynili się do popularyzacji tej postaci również komuniści. Aliści, jak rzekłby Waldorf, kiedy wojska rosyjskie zbliżyły się do Warszawy, Kołłątaj usiłował przejąć do obozu przeciwnego, namawiał nawet Stanisława Augusta do przystąpienia do Konfederacji Targowickiej, na nim wreszcie spoczywa odpowiedzialność za krwawe egzekucje w stolicy w roku 1794, no i najważniejsze na koniec. W czasie szturm na Pragę odjechał co koń wyskoczy w kierunku przeciwnym... uwożąc ze sobą kasę powstania.

Panowie rajcy, znajdźcie się w Polsce jaka ulica dla zdrajcy?

No tak, ale to była lewica ówczesna, a w Polsce wiadomo każdemu dziecku, że nie wie prawica co robi lewica. No, ale mniejsza o to.

Inni praocjowie nasi, też nie są bez winy.

Papież Pius VI, na prośbę Stanisława Augusta, przysłał breve z błogosławieństwem i przeniósł uroczystość św. Stanisława z 8 maja na 3, maj. Ale przeciw "Ustawie Rządowej" i reformom występował nuncjusz papieski w Warszawie - Ferdynand Saluzzo. Widać już wtedy polityka kościelna szła dwoma torami. Tak na wszelki wypadek, bo jakby się tak wahadélko wychyliło w drugą stronę. Rzeczony Ferdynand w porozumieniu z targowicznymi uzyskał cofnięcie błogosławieństwa dla kraju i króla i wsparcie dla przeciwników.

Zresztą mniejsza o poszczególne postaci moi mili państwo. Przecież sama Konstytucja została uchwalona kruczkim, fortelem a nie drogą demokratyczną. I chyba dlatego z taką lubością powołują się teraz na nią ci co chcą nam zafundować w tym kraju przyspieszony Ciemnogród.

Różne były koleje losu i ludzi i sprzętów od czasu uchwalenia Konstytucji. Dość powiedzieć, że radni krakowscy podjęli decyzję o zburzeniu szpitala św. Ducha, w którym Matejko chciał wystawić obraz przedstawiający uchwalenie Ustawy i inne prace.

Natomiast Stanisław August od tamtego czasu nie ma jakoś szczęścia. Ale wiadomo, że to wstrętni komuniści są temu winni. I wszystko było by cacy, gdyby nie drobny epizod z dziejów II Rzeczypospolitej. Trzeba trafia, że w roku 1938 rząd radziecki /czytaj sowiecki/ zwrócił Polsce trumnę ze szczątkami Stanisława Augusta. Przez parę dni trumna stała na bocznym torze w nadgranicznej stacji Stolpce. No bo co zrobić z takim królem? Ówczesny premier Sławoj-Składkowski nakazał wreszcie trumnę pochować w tajemnicy, w asyście policyjnej, w kościele w Wołczynie, o który teraz tyle rabanu robimy. Jak wiadomo nadrabiamy te niedociągnięcia. Sprowadzanie truchła staje się powoli naszą specjalnością narodową. Tak samo jak bicie się w piersi.

Z drugiej strony jak się dobrze przypatrzemy jak długo trwało spieranie się o kształt ustrojowy II Rzeczypospolitej, jak długo uchwalano prawa, i z jakim skutkiem i do kiedy one przetrwały, to rozumiemy, że pośpiech wskazany jest tylko przy łapaniu pcheł, a Monteskiusz ma niewiele wspólnego z panem Mundkiem.

Czy kto widział aby stawić pomniki i muzea mężom stanu jeszcze za życia. Choćby dzwignął kraj z największej ciemności? Jak się dowiedzieliśmy muzeum pana Prezydenta Lecha Wałęsy znajduje się w jego rodzinnej parafii w Sobowie. Podobno jest ono nielegalne, nie posiada błogosławieństwa i sam najwyższy czuje stamtąd "swąd". Ale drodzy czytelnicy trudna jest droga do sojuszu Kościół z władzą, a prawdziwe muzeum zamierzam otworzyć sam, jako konkurencję dla muzeum w Wadowicach, bo jak się okazuje, moja teściowa przechowuje haust powietrza, które wydził z siebie pan prezydent podczas nurkowania /jak był intwernowany/. No, ale może jeszcze poczekam żeby się nie okazało, że w tym słoiczku jest taka sama relikwia jak w Krzyżakach. Amen.

Do miłego

Robert Adam Suski

## Odkłamywanie historii Ruchu Ludowego w Małopolsce

W dniu 16 maja Br w auli WSP w Krakowie odbyła się sesja naukowa pt "Przemiany społeczno-polityczne na wsi małopolskiej w latach 1944 - 1947" zorganizowana przez Instytut Historii WSP, filię Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Krakowie i Zarząd Wojewódzki PSL w Krakowie. Otwarcia sesji dokonał JM Rektor WSP, prof. dr hab. Zenon Kryga. Przemówienie inauguracyjne wygłosił wiceprezes NKW PSL Aleksander Bentkowski. Wiele interesujących, a w swej treści często pionierskich referatów wygłosili pracownicy nauki: WSP w Krakowie, Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej, Politechniki Rzeszowskiej, Filii Zakładu Historii Ruchu Ludowego w Krakowie.

W sesji jako gość uczestniczył wiceprzewodniczący Rady Naczelnej PPS Wiesław Kukla z Krakowa, oraz przedstawiciel naszej redakcji Krzysztof Gąsiorowski.

Poniżej drukujemy nieautoryzowane streszczenie referatu mgr Bolesława Derenia z Filii ZHRL przy ZW PSL w Krakowie pt "Ruch ludowy w krakowskim - działalność polityczno-organizacyjna".

Po tzw "wyzwoleniu" Krakowa w ramach tworzenia "władzy ludowej" na przełomie stycznia i lutego 1945 roku, Tadeusz Woner, członek KRW utworzył w Krakowie Tymczasowy Zarząd Wojewódzki "lubelskiego" Stronnictwa Ludowego. W połowie lutego powołane zostały powiatowe zarządy w Myślenicach i Wadowicach, w połowie kwietnia Koło Grodzkie w Krakowie. W połowie 1945 r Stronnictwo to liczyło w województwie nie wiele ponad 20 kół. W ten sposób na naszym terenie powołane zostało nowe SL, którego Zarząd uzurpował sobie prawo reprezentowania wszystkich ludowców. Pozostałe Zarządy Powiatowe podjęły działalność za zgodą pozostającego w konspiracji Okręgowego Kierownictwa Ruchu Ludowego. Zarządy te nie popierały nowej władzy. Nie uczestniczyły w życiu politycznym organizowanym przez PPR, odmawiały uznania Rządu Tymczasowego jako nielegalnego i na obcej sile opartego. Domagały się powrotu do kraju rządu Stanisława Mikołajczyka.

Z prawdziwego układu sił w ruchu ludowym zdawały sobie sprawę terenowe kierownictwo PPR i UBP określając ich w swych sprawozdaniach o "londyńskich" lub "witosowych" ludowcach mianem reakcjonistów i wrogów ludu i demokracji. Wynikiem tych ocen były aresztowania działaczy.

Identycznie jak "rochowscy" ludowcy postąpili Wiciarze. Zdecydowana większość ludowców pozostała wierna władzom "Rocha". Podejmowane przez władze Polski Podziemnej w tym wybitnych działaczy "Rocha" działania na rzecz ujawnienia, nie spotkały się z rzetelnością ze strony komunistów. Nie ustawały aresztowania działaczy i żołnierzy podziemia, nie ustawały deportacje w głąb ZSRR. 21 kwietnia bojówka komunistyczna zamordowała w Krakowie Narcyza Wiatra ps Zawojna - komendanta Okręgowego BCh.

Na początku czerwca finalizowane były przygotowania do konferencji Polaków w Moskwie, na którą otrzymał zaproszenie Wincenty Witos, gdyż jego autorytet potrzebny był nie tylko komunistom polskim, ale i Stalinowi. Witos wyjazdu odmówił.

Równocześnie z konferencją w Moskwie, odbywał się tam pokazowy proces 16-tu przywódców polskich, a wśród nich wybitnego działacza ludowego z Krakowa - Stanisława Mierzwę.

Porozumienie moskiewskie i powrót do kraju Mikołajczyka spowodowały wyście "Rocha" z konspiracji. 12 lipca 1945 roku w obecności Mikołajczyka wybrano Tymczasowy Zarząd na Małopolskę i Śląsk. Dzień ten zamykał na naszym terenie trwającą od roku 1939 walkę konspiracyjną.

W związku z zapowiedzianymi w Moskwie rychłymi wyborami parlamentarnymi, główny wysiłek skierowano na budowę jednego, silnego stronnictwa ludowego. Jednak PPR w dalszym ciągu dążyła do utrzymania rozbitcia ruchu ludowego i w efekcie do zjednoczenia nie doszło. W tej sytuacji ludowcy spod znaku "Rocha" przyjęli dla swego stronnictwa nazwę Polskie Stronnictwo Ludowe. Budowie PSL i Wici sprzyjały nazwiska przywódców oraz antykomunistyczna postawa całego prawie społeczeństwa, a zwłaszcza chłopów. PSL błyskawicznie rosło w liczbę i znaczenie. Opanowało prawie wszystkie formy samorządów w większości powiatów i prawie wszystkich gminach. Dynamizm PSL i Wici trwający od połowy 1946 r. odbił się negatywnie na wszystkich partiach PKWN-owskich, a szczególnie na SL, do ratowania którego energicznie włączyła się PPR. W świetle dyrektyw egzekutywy KW PPR w Krakowie to budowano właściwie SL od nowa, a główny ciężar zadania spadł na komitety PPR i UBP, które nie przebierały w środkach. W wielu powiatach organizatorami Zarządów SL zostali ludzie delegowani przez PPR, którym wręczono legitymacje SL.

Podstawową przyczyną narastającej walki z PSL była zbieżność programu PSL z oczekiwaniami większości społeczeństwa, które w jego zwycięstwie wyborczym upatrywało jedyną możliwość odsunięcia komunistów od władzy, zapobieżenie sowietyzacji kraju i zbudowanie systemu rządów demokratycznych. Po stronie PSL nieoficjalnie opowiadał się Kościół Katolicki. O wszystkim miały zdecydować wybory.

PPR zdając sobie sprawę z nikłego poparcia społeczeństwa wysunęła koncepcję bloku wyborczego z udziałem PSL i takiego podziału mandatów w przyszłym Sejmie aby razem z "lubelskimi" sojusznikami zapewnić sobie przewagę i przeprowadzić dogodnie dla siebie ustawy. PSL odrzuciła propozycję bloku jako mało demokratyczną, bo nie dającą społeczeństwu możliwości wyboru koncepcji programowych i politycznych.

Inaczej postąpiło zwasalizowane przez PPR - SL. Poparło ideę bloku i godziło się z góry na przyznaną liczbę mandatów w Sejmie. Wobec braku zgody PSL na wspólny blok wyborczy PPR wystąpiła z referendum, w którym społeczeństwo miało odpowiedzieć na pytania: Czy jesteś za zniesieniem Senatu? Czy jesteś za reformą rolną? Czy popierasz granicę na Odrze i Nysie? Referendum odbyło się w atmosferze aresztowań, szykan a nawet morderstw. Mimo to nawet wg oficjalnych danych komuniści w Krakowie i województwie przegrali uzyskując 47,7% głosów.

Wyniki te zostały jednak sfałszowane i to dwukrotnie. W pierwszych obliczeniach zespół rachmistrzów wykazał przewagę głosów pozytywnych dla bloku PPR. Wtedy członek Wojewódzkiej Komisji Głosowania ludowego z ramienia PSL wniósł protest wykazując na podstawie dowodów dokonanie fałszerstwa. Po gorącej dyskusji zgodzono się kompromisowo, że na program PPR głosowało 31,1% elektoratu i taki też wynik zapisano w protokole. Na drugi dzień w prasie ukazały się jeszcze inne wyniki, które uznano za oficjalne. PSL w interpelacji do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie na sierpniowej sesji w 1946 r. wyliczyło przypadki łamania ordynacji wyborczej, przed i w dniu głosowania, aresztowania i inne akty terroru, fakty fałszowania wyników referendum. Domagano się unieważnienia wyników głosowania, pociągnięcia do odpowiedzialności oraz pilnego rozpisania wyborów do Sejmu i Samorządu. Protest pozostał bez odpowiedzi.

Bezpośrednio po referendum władze zastosowały wobec PSL nasilony

terror. Tym razem zmierzano do likwidacji PSL. Zadanie podzielono między różne siły.

Wznowiono działania na rzecz rozbudowy SL, ale z miernym skutkiem, gdyż na dzień wyborów /styczeń 1947 r/ liczyło ono na terenie województwa 2500 członków. W październiku 1946 r powołano służebny w stosunku do PPR Zarząd Wojewódzki "Nowe Wyzwolenie". Zainspirowany został ferment w najwyższych władzach PSL poddając krytyce NKW i prezesa Mikołajczyka.

W imieniu tej grupy przyjechał do Krakowa Czesław Wycech i namawiał działaczy PSL do reorientacji politycznej w imię ratowania stronnictwa przed klęską. Wysiłki SL, PSL "Nowe Wyzwolenie" i grupy Wycecha nie przyniosły krakowskiej PSL większego uszczerbku. Do wyborów rozwiązały się zarządy PSL w 10 powiatach, a w Chrzanowie wymusiły przejście do SL. W gminach i wsiach żołnierze Grupy Ochronn-Propagandowej KBW i UB rozwiązywały koła PSL i wymuszali na członkach pisemne oświadczenia i składanie legitymacji członkowskich stronnictwa i głosowanie na listy bloku PPR. Przed wyborami pozostały tylko: Zarząd Wojewódzki i zarządy powiatowe w Bochni, Brzesku, Dąbrowie Tarnowskiej i Krakowie. W więzieniach przetrzymywano cały aktyw funkcyjny, łącznie z aktywniejszymi przesami kół. Stosowano często nocne rewizje, co powodowało przerażenie nie tylko domowników ale i sąsiadów. Członkowie PSL usunięci zostali ze stanowisk kierowniczych w administracji powiatowej i gminnej, nie dopuszczono przedstawicieli PSL do prac w komisjach wyborczych, nie dopuszczano również do prac w komisjach mężów zaufania. W aresztach znalazła się większość kandydatów na posłów. W całym województwie pod różnymi pretekstami pozbawiono prawa do głosowania około 40 000 obywateli. Nie ustawały napady a nawet morderstwa na działaczach, których naliczono 35. Wszystkie te działania zostały powiązane czarną propagandą.

Przeciw pierwszym uderzeniom Zarząd Wojewódzki wystąpił z energiczną kontrakcją. Kilkunastoosobowa grupa działaczy na czele z profesorami UJ - Franciszkiem Bujakiem i Stanisławem Pigionem w dniu 5 listopada udało się do Bolesława Bieruta z żądaniem uwolnienia aresztowanych działaczy ze Stanisławem Mierzwą na czele. Równocześnie występowano do władz wojewódzkich o ukaranie winnych przestępstw, wśród których wymienić można zamachy na życie Józefa Byrdy, Pawła Sikory i Leona Jani w Rzeszotorach oraz Józefa Hachlicy w Prokocimiu. Wszystkie jednak wysiłki trafiały w próżnię.

W takiej atmosferze odbywały się wybory do Sejmu. Zdaniem działaczy PSL wyniki wyborów zostały sfałszowane ponieważ społeczeństwo mimo terroru i zastraszenia głosowało na listy PSL. Jan Witaszek twierdził, że jeszcze przed wyborami posiadał informację o istniejących wytycznych określających wysokość zwycięstwa wyborczego PPR.

Po wyborach PSL nie przedstawiało już siły zdolnej do przeciwstawienia się niszczącym poczynaniom władz. Działacze pamiętając pobyt w więzieniach i lochach UB zdawali sobie sprawę z rozmiarów poniesionej klęski i nie widzieli sensu dalszej walki. Represje i terror trwały nadal, podobnie czarna propaganda. Całkowita likwidacja stronnictwa była już tylko kwestią niedługiego czasu.

K.G.

## Szefowie mieleckiego UB

Poczet szefów Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Mielcu otwiera ppor. Jan Gorliński, organizator tej instytucji, kierujący nią od 1 października 1944 r do 15 maja 1945 r. Po nim obowiązki szefa przejął chor. Stefan Partykowski, ale ten tylko przez miesiąc kierował



działalnością UB / 15 V - 15 VI 1945/ i ustąpił miejsca por. Wojciechowi Pacanowskiemu. Tenże w aparacie bezpieczeństwa pracował już od lutego 1945 r. początkowo w Dąbrowie Tarnowskiej, skąd 12 maja 1945 r. został przeniesiony do Mielca, gdzie pozostawał do 1 stycznia 1949 r. Następnie otrzymał równorzędne stanowisko w Krośnie i tam 24 stycznia tegoż roku został aresztowany. Jego miejsce zajął por. Aleksander Bartuzi, syn dorożkarza z Łodzi-Bałutów, uprzednio funkcjonariusz WUBP w Rzeszowie. Kiedy w marcu 1952 r. podpadł u przełożonych z UB, został tam z powrotem odwołany i pełnił funkcje intendenta. Na jego miejsce przyszedł 16 marca 1952 r. kpt. Roman Rubacha. Ale chociaż starał się sprostać obowiązkowi szefa UB, usunięto go już 31 grudnia 1954 r. gdyż pracował "za mało wydajnie".

Kolejnym szefem został długoletni funkcjonariusz mieleckiej bezpieki - Waclaw Załuski, kierujący urzędem bezpieczeństwa do 31 grudnia 1956 r. a następnie /od 1 I 1957/ objął on funkcję zastępcy komendanta powiatowego MO do spraw bezpieczeństwa publicznego, którą pełnił do 31 lipca 1972 r. Największym osiągnięciem zawodowym Załuskiego było pozbawienie w 1957 r. stanowisk trzech sędziów mieleckich za wydanie orzeczenia nakazującego zwrot zagrabionych przez Komisję Specjalną pieniędzy przeznaczonych na budowę nowego kościoła w Mielcu na Osiedlu, do kasy parafialnej. Ponieważ Załuski nie mógł pogodzić się z wydanym przez "niezawisły" Sąd wyrokiem, zwrócił się osobiście do Władysława Gomułki, który przychylił się do jego propozycji i nakazał zwolnić z pracy niepodporządkowujących się woli partii sędziów. Nie dopatrywał się w tym zresztą niczego złego, a tym bardziej naruszenia prawa, i chełpił się wyczynem wśród znajomych. Całe życie Załuskiego związane było ze służbą w aparacie bezpieczeństwa, w którym podjął pracę w 1946 r. jako 25 - letni mężczyzna. Gorliwie wykonywał swe obowiązki, a nawet starał się zabytną własną inicjatywą. Podczas rewizji w domu obywatela mieleckiego, Rębisia, podrzucił mu amunicję, a następnie zeznawał na jego procesie jako główny świadek, w wyniku czego Rębis został skazany na sześć lat więzienia. Był jednym z największych przeciwników Wojciecha Lisa i leśnych oddziałów. Po zabójstwie W. Lisa brał udział w ukryciu jego zwłok, ale miejsca pochówku nie chciał ujawnić nawet przed śmiercią, uważając, iż obowiązuje go tajemnica służbowa. Załuski szybko awansował - od zwykłego szeregowca, do stopnia podpułkownika, i miał wiele odznaczeń. Ale kiedy zmarł 27 marca 1991 r. nic o tym nie wspomniano w nekrologu, podobnie jak o jego służbie w UB.

Urzędem Bezpieczeństwa Publicznego kierował szef, zwykle Polak, komunista, ale pracę jego nadzorował i początkowo kierunek działalności instytucji nadawał przydzielony enkawudzista rozpracowujący środowisko Akowskie. Do czerwca 1947 r. w Mielcu był nim funkcjonariusz NKWD w stopniu kapitana; jednak jego nazwiska nie znali nawet funkcjonariusze UB. Wiadomo tylko, że w końcowym okresie okupacji niemieckiej przebywał w batalionie AK "Hejnał" pod pseudonimem "Misza". Został rozpoznany na UB przez przesłuchiwanego żołnierza AK. Wsławił się tym, że przesłuchiwanym terroryzował dwoma pistoletami, grożąc zastrzeleniem. "Misza" przebywając w batalionie "Hejnał" rozpracował środowisko AK-owskie, toteż masowe aresztowania partyzantów po wkroczeniu armii sowieckiej miały miejsce w wioskach w których przebywał.

Spośród szefów mieleckiego UB najbardziej ponurą sławą okrył się Wojciech Pacanowski. Urodzony w rodzinie małomiasteczkowego handlarza w Zabnie 8 marca 1910 r. jako syn Jana i Rozalii, ukończył 6 klas szkoły podstawowej. Do dalszej nauki nie kwapił się, próbując bezskutecznie wyuczyć się jakiegoś zawodu. Gdy mu się to nie udało, podjął pracę w karczmie w Zabnie, warząc piwo. W zyciorysie swoim podawał, że był robotnikiem. W latach trzydziestych wstąpił do KPP na terenie Tarnowa, i za prowadzenie działalności komunistycznej był

ścigany przez policję, a nawet - na krótko - został aresztowany. Podczas okupacji ukrywał się, przebywając wśród komunistów w okolicach Dąbrowy Tarnowskiej i Zabna, choć później twierdził, iż "brał udział w partyzantce Gwardii Ludowej pod dowództwem płk. Kołczaka". Po wkroczeniu armii sowieckiej na tereny nadwiślańskie, zakładał w 1945 r. koła terenowe PPR na terenie Zabna, a następnie podjął pracę w Dąbrowie Tarnowskiej jako szef UB, skąd został przeniesiony do Mielca. Wraz z Emilią Nowakowską /późniejszą jego żoną/ i jej córką zamieszkał przy ul. Narutowicza 17, naprzeciw budynku bezpieki. Do pracy w aparacie bezpieczeństwa ściągnął część znanych mu komunistów z rejonu Jam, Radomyśla Wielkiego i Zabna, którzy niebawem dali się poznać jako najbardziej brutalni oprawcy. Szczególnie bezwzględnie postępował z byłymi AK-owcami. Ujętym, po wstępnych torturach, proponował zwolnienie z aresztu, pod warunkiem wskazania nazwisk dziesięciu innych członków organizacji. Ale niewielu skorzystało z tej oferty. Prócz tego Pacanowski miał słabość do kosztowności i przedmiotów zbytkowych. Wysyłał więc podwładnych z UB do zamożniejszych domów mieszczańskich na rewizje, dokonane pod jakimkolwiek pretekstem, w czasie których ginęły różne przedmioty. Ludzie Pacanowskiego odwiedzili m.in. mieszkania Brońskich, Duszkiewiczów, Kazańców, Skrzypków, Stefanków, Wanatowiczów, zabierając co się nawinęło. Poszkodowani, obawiając się represji ze strony Pacanowskiego, początkowo nie zgłaszały nigdzie o rabunkach, a to jeszcze bardziej rozzuchwalało ludzi z bezpieki. Podczas napadu na gospodarstwo Zielińskiej w Dobryninie w 1948 r. jednemu z zamaskowanych bandytów zsunęły się ciemne okulary i został rozpoznany jako funkcjonariusz mieleckiego UB. Nazajutrz zgłosiła o tym Pacanowskiemu, który uniósł się, a nawet zaczął grozić, twierdząc, że kobiecie musiało się coś przywidzieć, bo on na UB nie ma bandytów. Dialog ten usłyszał przechodzący przypadkowo oficer UB z Rzeszowa i po wyjściu Zielińskiej z gabinetu szefa zapytał czy rozpozna uczestników napadu na swój dom. Udało się jej rozpoznać czterech, których niebawem aresztowano. Natomiast Pacanowski w związku z ujawnieniem tej sprawy został przeniesiony do Krośna. Ale to tylko wyszło mu na korzyść, gdyż poszkodowani mieszkańcy powiatu, czując się mniej zagrożeni przez byłego szefa UB, wniesli do Ministerstwa UB w Warszawie anonimową skargę, podając szereg przykładów popełnionych przez niego nadużyć. Skargę podpisało "Grono obywateli Mielca i okolicy", zwracając się o wszczęcie śledztwa. W związku z tym 24 sierpnia 1949 r. nastąpiło w Krośnie aresztowanie Pacanowskiego. Po kilkumiesięcznym śledztwie w grudniu 1950 r. doszło do procesu przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Rzeszowie. Pacanowskiego oskarżano o to, że w okresie od czerwca 1946 r. do końca 1948 r. jako szef UB w Mielcu dopuszczał się nadużyć władzy z chęci osiągnięcia korzyści materialnych. Na rozprawie zeznawało trzydziestu świadków, m.in. J. Moniak, Przybyło, Piróg, Stefankowa, Woliński, którzy potwierdzili zarzuty aktu oskarżenia. W sumie były to drobne kradzieże i nadużycia, jakich dopuszcza się pospoliczy złodzieje. Nie odpowiadał natomiast za morderstwa i stosowanie niedozwolonych metod śledztwa. Ale mimo to, chcąc uniknąć kary, zaczął udawać wariata i zażądał zbadania go przez biegłych psychiatrów. Na badaniach w szpitalu w Koblernynie Pacanowski przebywał od 13 lutego do 13 marca 1950 r. Na rozprawie sądowej prysnęła solidarność partyjna pomiędzy Pacanowskim a I sekretarzem KP PPR w Mielcu, Oskarem Brudyssem, który chcąc się odciąć od popełnionych wspólnie kradzieży zeznawał przeciw swemu niedawnemu przyjacielowi z bezpieki. Sąd wymierzył Pacanowskiemu karę półtora roku więzienia "mając na uwadze jak najdalej idące okoliczności łagodzące, a to z uwagi na walory osobiste skazanego/.../ uznając, że skazany jest jednostką wartościową w obecnej dobie i dłuższy pobyt jego w więzieniu miałyby się z celami polityki Państwa, albowiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że skazany nadal będzie z poświęceniem pracował nad budową socjalizmu w Polsce" - czytamy w

uzasadnieniu wyroku.

Po wyjściu z więzienia b. szef UB podjął pracę w Wieliczce, a następnie przeniósł się do Centrali Rybnej w Krakowie. Po śmierci Pacanowskiego w 1977r. w nekrologu nazwano go wzorowym obywatelem, oddanym sprawie Polski Ludowej, działaczem społecznym i zasłużonym ZBoWiD-owcem. Nie wspomniano tylko o jego mieleckim fragmencie życia. Pacanowski zmarł w Krakowie na atak serca, pod płotem, na ulicy. Zwłoki przewiozła rodzina do grobowca w Zabnie.

Jednym ze współpracowników Pacanowskiego był niedouczony rabin mielecki, Leib Susel Fauera, któremu udało się przetrwać okres okupacji ukrywając się w Trzcianie, Woli Mieleckiej, i w lasach Piątkowskich. W czasie okupacji używał pseudonimu "Biały". Po wyzwoleniu wydał w ręce UB żołnierza AK, który udzielał mu schronienia podczas okupacji. Szef UB Pacanowski uważał Fauera za "najbliższego współpracownika w interesach". A interesy były rzeczywiście bardzo intratne. Fauera wspólnie z ludźmi z bezpieki odkopywali i zabierali ukryte przez obywateli żydowskich w czasie okupacji kosztowności. Ponadto zajmował się on sprzedażą nieruchomości żydowskich i inspirował procesy o rzekomy antysemityzm. Wspólnota interesów szefa UB i rabina trwała do czasu aresztowania Pacanowskiego.

Wśród szefów mieleckiego UB wyróżniał się bestialstwem wspomniany Aleksander Bartuzi. Aresztowanych przesłuchiwał osobiście, mając okazję wyładować swe sadystyczne skłonności. Zakatowane ofiary zakopywał w siedzibie UB przy al. Daszyńskiego, w jednym z pokoi pod podłogą. Tam w 1950 r. po wyprowadzeniu się UB, odkryto zmasakrowane zwłoki Czesława Kuczabskiego z Niekurzy.

Po październiku 1956 r. ofiary terroru mieleckich stalinowców wniosły do prokuratury rzeszowskiej skargi o stosowanie przez funkcjonariuszy UB niedozwolonych metod śledztwa. Pod naciskiem opinii publicznej władze zostały zmuszone do postawienia ich w stan oskarżenia. Na procesie, który odbył się w 1957 r. w Tarnowie, na ławie oskarżonych zasiadli m.in. Bartuzi, Buk i Zawisłak. Wszyscy odpowiadali z wolnej stopy. Bartuziego dowieziono codziennie z mieszkania pod eskortą milicji, gdyż obawiano się samosądu. Na procesie składało zeznania około 40 ofiar. W dniu odczytania wyroku nie zgłosił się Buk i Zawisłak, w związku z czym sąd zarządził ich poszukiwanie. Ale nie odnaleziono ich nigdy. Bartuzi mimo otrzymania kilkuletniego wyroku skazującego, nie siedział ani dnia. Po rozprawie został odwieziony do domu. Niebawem przeniósł się do Tarnobrzegu, gdzie podjął pracę jako komendant straży przemysłowej w "Siarkopolu"; tam spokojnie doczekał emerytury.

Mirosław Maciąga

## Reaktywowanie ZHP w Krakowie w r. 1956

Jak wiadomo w tzw okresie stalinowskim ZHP został zlikwidowany a wielu instruktorów i starszych harcerzy represjonowano. Na to miejsce w szkołach podstawowych powołano Organizację Pionierską a w średnich ZMP. W okresie odwilży 1956 r ZMP przestał istnieć, a Organizacja Pionierska została przefarbowana na Organizację Harcerską Polski Ludowej /OHPL/, pozostawiając w niej starą ZMP-owską kadrę. Wobec pustki jaka zaistniała w szkołach średnich po likwidacji ZMP planowano działalność OHPL rozszerzyć na szkoły średnie. Brakowało jednak instruktorów. Na jednym z wieców studenckich w październiku 1956 r odbywającym się w Domu Studenckim Zaczek UJ wystąpił w mundurze instruktorskim ZHP niejaki Nowakowski z apelem aby studenci zgłaszali

się do Komendy Wojewódzkiej OHPL aby podjąć się pracy instruktorskiej w mających się tworzyć drużynach harcerek.

Na apel ten postanowiła odpowiedzieć grupa studentów I roku Wydziału Prawa, w tym kilku z wieloletnim stażem w więzieniach za tzw działalność kontrrewolucyjną. Byli to m.in. Krzysztof Gąsiorowski, Janusz Kranc, Andrzej Kozicki, Michał Muzyczka, Stanisław Palczewski. Wkrótce dołączyli do nich studenci innych wydziałów UJ, a także licznie z innych uczelni. Byli to m.in. Wincenty Cieślewicz, Marek Eminowicz, Bożena Izdebska, Jerzy Gąsiorowski, Ryszard Wcisło wraz z bratem, Zbigniew Sabiński, Szeptycka /ta od ostatniego pojedynku w Polsce, który w kilka lat po opisanych zdarzeniach miał miejsce na Błoniach Krakowskich/, Wincenty Mierzwa, Zdzisław Marski, Strzeszewski, Janusz Kurzątkowski i inni.

Zespół ten nie miał jednak zamiaru działać na rzecz idei reprezentowanych przez OHPL. Miał zamiar wystartować pod szyldem OHPL aby uzyskać legalny dostęp do młodzieży w szkołach. Pobrano zatem w Komendzie OHPL upoważnienia do organizowania drużyn i przystąpiono do działań organizacyjnych. Młodzież wstępowała chętnie i licznie, toteż drużyny powtały jak grzyby po deszczu. W przeciagu bardzo krótkiego czasu zorganizowano m.in. drużyny przy liceach Sobieskiego i Witkowskiego, Liceum Sztuk Plastycznych, w Technikum Energetycznym i Łączności, w Szkole Podstawowej przy ul. Słonecznej i inne. Równocześnie nawiązano kontakt z kręgiem starych instruktorów harcerek, którzy również dążyli do przywrócenia do życia ZHP. W kręgu tym byli m.in. Wierzbiański, Stanisław Porębski, Bogusław Rybski, Jerzy Parzyński, Tadeusz Rokossowski, Janusz Andrusikiewicz, Wanda Ender-Andrusikiewicz i inni.

Došlo do kilku spotkań konsultacyjnych. Starzy byli bardziej powściągliwi. Młodzi dążyli do szybkiego reaktywowania ZHP. Jedni i drudzy uzupełniali się. Jako podstawę prawną do reaktywowania ZHP uznano jego nielegalną likwidację na drodze administracyjno-policyjnej, podczas gdy rozwiązania mógł dokonać tylko Sejm, gdyż ZHP uznana była za organizację wyższej użyteczności publicznej. Po wielu rozważaniach postanowiono, że zwołany zostanie wiec na którym reaktywowany zostanie ZHP. Leszek Haupt /plastyk z zawodu/ z grona starych instruktorów wykonał dużą ilość plakatów informujących o wiecu. Studenci oblepili nimi Kraków. Równocześnie ich delegacja zjawiła się w Komendzie OHPL by powiadomić, że powołane przez studentów drużyny harcerek wyłamują się z pod jej zwierzchnictwa. W Komendzie nastąpiło istne trzęsienie ziemi. Rozmowa miała bardzo ostry charakter. Stary ZHP-owiec dh Gętkowski groził aresztowaniami i więzieniem. Nic to jednak nie dało.

Wiec odbył się w Collegium Novum w sali nr 24. Firmowali go studenci - harcerze. Z ich ramienia wiec otworzył Zygmunt Kural. Sala nabiła była po brzegi. Przeważali starzy instruktorzy. Przemawiało wielu mówców. W zasadzie nie była to dyskusja, bowiem nie było głosów przeciwstawnych. Po prostu ludzie chcieli się wygadać po długim okresie niemożności wypowiadania się. Wszyscy byli zgodni, że ZHP należy reaktywować. Jedyne głosem przeciwnym był głos Jacka Kuronia, który specjalnie na ten wiec przyjechał do Krakowa by bronić zagrożonych interesów OHPL. Powiedział, że właśnie odbywa się w Łodzi zjazd OHPL, na który zaproszono delegację starych instruktorów ZHP z Warszawy z legendarnymi Kamińskim i Broniewskim na czele. Nie należy się spieszyć z podejmowaniem uchwały o reaktywaniu ZHP. W nowym harcerstwie należy połączyć to co było dobre w OHPL z tym, co było dobre i postępowe w ZHP. Powinno się w nim znaleźć miejsce dla instruktorów OHPL jak i postępowych instruktorów ZHP. Oznajmił, że został upoważniony przez Zjazd w Łodzi do zaproszenia na niego delegacji starych instruktorów z Krakowa.

Mimo wypowiedzi Jacka Kuronia, uczestnicy wiecu uchwalili

reaktywowanie Związku Harcerstwa Polskiego. Delegacja starych instruktorów ZHP z Krakowa pojechała na Zjazd do Łodzi, gdzie wraz z delegacją warszawską twardo broniła atrybutów ZHP. W efekcie na drodze różnych kompromisów OHPL przestała istnieć a z jego fuzji ze starymi instruktorami ZHP powstał Związek Harcerstwa Polskiego A.D.1956.

Krzysztof Gąsiorowski

## **„Czarna Księga” wymiaru sprawiedliwości w służbie komunistycznych okupantów**

(odc.9)

W dniu 3 grudnia 1948 roku Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie wydał wyrok na dowódcę oddziału partyzanckiego "Mewa" Jana TOTHA i jego 22 podkomendnych /Znak akt Sr.431/48/.

Wojskowy Sąd Rejonowy w Rzeszowie orzekł w doborowym składzie pozostającym w służbie obcego mocarstwa oraz rodzimych komunistów:

Przewodniczący

Zastępca Szefa WSR mjr TASIOMSKI Kazimierz

Ławnicy

st. strzelec JAKUBIAK Józef

strzelec GARCZYK Jan

Obydwaj ławnicy to żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego, formacji wstawionej krwawymi rozprawami z polskimi patriotami.

Oskarżał w tym procesie prokurator wojskowy mjr KALUŻNY Stefan

Protokolantką była sekretarka STRZEPEK Maria

Bronili oskarżonych adwokaci: dr WEINBERG, WARYWODA, BIENKOWSKI i PODŁO.

Wyrokiem tegoż Wojskowego Sądu Rejonowego zostali skazani:

1/ TOTHA Jan, ps. "Mewa", "Orzeł", syn Edwarda i Anieli zd Rój, ur.22.XII.1911 r. w Dąbrowicy, pow. Jarosław na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

2/ FLOREK Władysław, syn Jana i Katarzyny zd Małec, ur.23.III.1923 r. w Woli Buchowskiej, pow. Jarosław na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

3/ KLIN Karol, syn Józefa i Anny zd Grzywa, ur. 29.X.1921 r. w Chodaczowie, pow. Lancut, na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

4/ MAJCHER Mieczysław, syn Wojciecha i Katarzyny zd Styczyńska, ur. 3.XII.1926 r. w Rudniku n. Sanem, pow. Nisko, na karę śmierci, utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

5/ ZDEB Jan, syn Michała i Anieli zd Hasiak, ur. 20.VI.1923 r. w Kopkach, pow. Nisko, na karę 15 lat więzienia oraz utratę praw

publicznych i honorowych na 5 lat.

6/ SNIBOR Jan, syn Jana i Marii zd Skulska, ur. 19.I.1916 r. w Sienawie, na krę 3 lat i 6 miesięcy więzienia.

7/ CZYZ Zygmunt, syn Jakuba i Jadwigi zd Staroń, ur. 10.I. 1913 r. w Leżajsku, na karę 10 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

8/ KOSMAŁSKI Władysław, syn Jana i Katarzyny zd Własińska, ur. 22.VI.1915 r. w Kraśnicach, pow. Kutno, na karę 3 lat więzienia.

9/ HOROSZKO Władysław, syn Antoniego i Anieli zd Nabrycka, ur. 25.III.1915 r. w Chałupkach Dembińskich, pow. Łańcut, na karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

10/ SADŁO Zofia, córka Jana i Anny zd Makowska, ur. 28.I.1907 r. w Rudniku n. Sanem, pow. Nisko, na karę 8 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

11/ SZCZERBICKI Bronisław, syn Antoniego i Bronisławy zd Jańczak, ur. 19.XII.1919 r. w Lipie, pow. Inowrocław, na karę 2 lat więzienia.

12/ WRAGA Franciszek, syn Józefa i Zofii zd Indycka, ur. 11.V.1919 r. Lętowni, pow. Nisko, na karę 6 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata.

13/ KONAFEL Józef, syn Jana i Marii zd Lasek, ur. 9.I.1920 r. w Jagiellie, pow. Przeworsk, na karę 9 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 4 lata.

14/ PASIECZNIK Franciszek, syn Ignacego i Katarzyny zd Perykasza, ur. 1.X.1918 r. w Wólce Pełkińskiej, pow. Jarosław, na karę 10 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 3 lata.

15/PASIECZNIK Ludwik, syn Ignacego i Katarzyny zd Perykasza, ur. 25.III.1924 r. w Woli Buchowskiej, na karę 4 lat więzienia.

16/EYK Michał, syn Antoniego i Rozalii zd Marszałek, ur. 19.IX.1924 r. w Wólce Pełkińskiej, na karę 3 lat i 6 miesięcy więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 2 lata.

17/ WIELGOS Michał, syn Andrzeja i Katarzyny zd Sroka, ur. 12.X.1909 r. w Wólce Pełkińskiej, pow. Jarosław, na karę 3 lat więzienia.

18/ KUBRAK Jan, syn Michała i Marii zd Janas, ur. 3.I.1911 r. w Woli Buchowskiej, pow. Jarosław, na karę 12 lat więzienia oraz utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych na 5 lat.

19/ KUBRAK Józef na karę 5 lat więzienia.

20/ DYRDA Antoni na karę 5 lat więzienia.

21/ FICEK Maria na karę 2 lat więzienia.

22/ STASZEWSKA Maria na karę 2 lat więzienia.

## 23/ HADAR Franciszek na karę i roku więzienia.

W wyniku rewizji Karolowi Klinowi i Mieczysławowi Majchrowi karę śmierci zamieniono na wieloletnie więzienie.

W krótkim artykule nie sposób omówić postacię wszystkich oskarżonych. Dla obalenia jednak opinii komunistycznej, że oddział partyzancki "Mewa" był bandą rabunkową, a sam "Mewa" pospolitym bandytą, co i dziś niektórzy usiłują twierdzić, warto poświęcić kilka słów postaci samego "Mewy", jak również działaniom jego oddziału.

JAN TOTH, ps. "Mewa", "Orzeł" miał średnie wykształcenie, w okresie międzywojennym odbywał służbę wojskową w 6 Batalionie Łączności w Jarosławiu, w czasie okupacji był żołnierzem Armii Krajowej na terenie Obwodu AK Łańcut. Po wkroczeniu wojsk radzieckich w lipcu 1944 r. na te tereny, pozostał wierny legalnym władzom Polski Podziemnej, za co został aresztowany i w jesieni 1944r. skazany w Przeworsku przez Sąd Wojeński Ukraińskiego Frontu na 6 lat więzienia, co było równoznaczne ze skazaniem na zsyłkę do łagrów w ZSRR. W grudniu 1944 r udało mu się zbiec z aresztu i natychmiast nawiązał kontakt z dowódcą Placówki AK Tryńcza kpt. "Ramzesem" Franciszkiem Bożkiem, jak również komendantem Obwodu AK Jarosław kpt. "Bartoszem" Wojciechem Szczepańskim. Na ich też polecenie utworzył załóżkę przyszłego oddziału partyzanckiego z zadaniem obrony ludności polskiej przed nacjonalistami ukraińskimi z UPA oraz do walki z komunistycznym aparatem bezpieczeństwa tak polskim jak i radzieckim.

W wykonaniu tych rozkazów "Mewa" zorganizował oddział, który szybko powiększał swoją liczebność osiągając w maju 1945 roku stan 250 partyzantów, którzy zbiegli z oddziałów komunistycznego Wojska Polskiego stacjonujących wówczas w Jarosławiu i Lubaczowie. Oddział "Mewy" wykonał bardzo wiele akcji zbrojnych walcząc z UB, MO, KBW, jak również z nacjonalistami ukraińskimi i oddziałami armii radzieckiej, zlikwidował również wiele konfidentów i współpracowników władz komunistycznych.

Tak duży oddział wymagał środków materialnych dla jego utrzymania, które były zdobywane poprzez rekwizycje dokonywane w współuczynionych sklepach i przedsiębiorstwach, jak również komunistów występujących się narzuconej władzy.

Po spotkaniu 19 X 1945 r. z " Julianem - Bartoszem ", dawnym komendantem Obwodu AK Jarosław, a w tym czasie już przedstawicielem podziemnej organizacji Wolność i Niezawisłość ( WiN), na jego polecenie rozwiązał "Mewa" oddział, a broń oddziału przekazał organizacji "WiN" zatrzymując jednak na wszelki wypadek dla obrony własnej broń krótką. Wyjechał wówczas na tzw. Ziemię Odzyskaną.

W grudniu 1946 r. powrócił "Mewa" na dawny teren swego działania, ponownie zorganizował oddział i przystąpił do walki z władzami komunistycznymi. Działalność oddziału trwała teraz do połowy maja 1947 r., kiedy to "Mewa" ponownie rozwiązał swój oddział i wyjechał do Międzygórza gdzie zamieszkał pod fałszywym nazwiskiem Adamowicz. Aresztowany został w dniu 17 lipca 1947 r. w Międzygórzu. Przewieziony do Rzeszowa i tu poddany długotrwałemu i okrutnemu śledztwu. Zamordowany został przez komunistycznego kata w więzieniu na Zamku w Rzeszowie w dniu 24 czerwca 1949r., w tym też dniu zginął jego zastępca Władysław Florek.

Warto o ich ostatnich chwilach oddać głos komendantowi Rzeszowskiego Okręgu Narodowego Zjednoczenia Wojskowego (w czasie okupacji niemieckiej NOW), wówczas również więźnia Zamku w Rzeszowie, "Wirowi" Piotrowi Woźniakowi, autorowi wspomnień pt. "Zapluty karzeł reakcji", wyd. Spotkania, 1984, ss.44-45:

"JAN TOTH, ps. "Mewa", z zawodu leśnik, pochodzący z okolic

Sieniawy w jarosławskim, dowódca oddziału partyzanckiego Armii Krajowej, po wojnie oddziału WiN (Wolność i Niepodległość). Po rocznym, ciężkim śledztwie, po czteromiesięcznym oczekiwaniu na wykonanie wyroku, szedł na śmierć już zupełnie obojętnie. Żegnał się z uśmiechem, godnie po żołniersku, jak bohater, nie wiedząc co to znaczy lęk przed śmiercią.

WŁADYSŁAW FLOREK, lat 24, zastępca "Mewy", podzielił los swego przełożonego, z którym był od osiemnastego roku życia. Wspólnie walczyli najpierw z okupantem niemieckim, a później z bolszewickim. Szczipły, wysoki, brunet, bardzo przystojny. Pochodził z biednej, wiejskiej rodziny, również gdzieś spod Sieniawy. W więzieniu przebywał razem z narzeczoną, skazaną na wieloletnie więzienie. Od dzieciństwa był sierotą, gdyż rodzice wcześniej zmarli. Dlatego jego narzeczoną, do których nie był zbyt przywiązany. Dlatego jego narzeczoną, Marysia, stanowiła jego jedyną nadzieję, cały świat marzeń, oddzielony żelazną kurtyną krat. Mógł ją oglądać jedynie ukradkiem, raz na dobę, kiedy wychodziła na Rilkunastominutowy spacer. Wówczas stawał się wprost nieprzytomny. Nie mógł oderwać wzroku od krat, nie bacząc na skierowaną ku niemu lukę automatu strażnika więziennego. Był gotów oddać życie za ten widok. Jak zahipnotyzowany stał w bezruchu i wpatrywał się w kraty, byle tylko choć kilka minut móc popatrzeć na sylwetkę ukochanej. Ileż tam było uczuć! Jakaś przeogromna siła wiązała tych dwoje ludzi. Poprzez kraty i mury wiązała ich i zespałała aż do ostatniej chwili życia.

Dlatego Władzio Florek nie żegnał się z uśmiechem na ustach jak "Mewa" - nie odchodził obojętnie na stracenie, jak niektórzy jego koledzy z celi, ale z jego czarnych oczu, po delikatnej, białej twarzy płynęły łzy.

Trudno było umierać, gdy było się młodym, zdrowym i w pełni życia. Trzeba było ogromnej siły, ażeby opanować się i o własnych siłach, bez protestu pójść na stracenie. To nie był czas wojny, kiedy w czasie bitwy żołnierz ginie w podnieceniu i oszołomieniu atakując, czy w obronie choćby własnego życia. Ale tu, przez całe długie miesiące okrutnego śledztwa woła więźnia zostaje położona jakby na atomy. Wtedy niezmiernie trudno jest dźwignąć się, otrząsnąć, zachować swą godność, do końca być sobą i spokojnie pójść na miejsce egzekucji. Nieraz było to prawdziwym bohaterstwem."

Osobom, które w dalszym ciągu podtrzymują komunistyczną ocenę oddziału "Mewy" jako bandy rabunkowej, dedykuję podstawowy zarzut z wyroku WSR w Rzeszowie, wysunięty "Mewie":

"(...) o r z e k ł:

I. Osok. Toth Jan winien jest, że:

1. od grudnia 1944r. do połowy maja 1947r. na terenie powiatów Jarosław, Przeworsk i Łańcut, kierując pracą i działając w nielegalnej organizacji podszywającej się pod nazwę "Armia Krajowa", a będącej bandą terrorystyczną - rabunkową, przedsięwziął działania skierowane bezpośrednio ku obaleniu przemocą demokratycznego ustroju Państwa Polskiego, tj. przestępstwa z art. 86 par. 2 K.K.W.P.(...)"

Zapytuje - czy to bandy rabunkowe dążyły do obalenia "demokratycznego ustroju", czy też oddziały zbrojne walczące z komunistami, których żołnierze płacili z własnej woli, jako ochotnicy, najwyższą cenę - cenę życia!

Andrzej Zagórski



## Spuścizna katyńska

Niedawno środki masowego przekazu poinformowały o odnalezieniu na strychu Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie zamurowanych materiałów katyńskich. Po kilku artykułach - raczej sensacyjnych - sprawa ucichła. I na szczęście. Czas bowiem aby poinformować dokładniej o okolicznościach tak ich ukrycia jak i odnalezienia.

Historia tych materiałów może nam wiele powiedzieć o zmieniającej się mentalności naszego społeczeństwa.

Na wstępie słów kilka w jaki sposób materiały katyńskie znalazły się w Instytucie.

Instytut Ekspertyz Sądowych przed wojną miał swoją siedzibę w Warszawie, a okres okupacji przetrwał w szczątkowej formie w Oddziale Chemicznym Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej w Krakowie. Instytut ten składał się z Zakładu Medycyny Sądowej oraz Zakładu Chemii Lekarskiej UJ. Kierownikiem Państwowego Instytutu Medycyny Sądowej został w kwietniu 1940 roku dr med Werner Beck, asystent Zakładu Medycyny Sądowej we Wrocławiu. Instytut mieścił się przy ul Grzegorzeckiej 16, tak jak poprzednio /i obecnie / Zakład Medycyny Sądowej UJ. Oddział Chemiczny tegoż Instytutu mieścił się w budynku Zakładu Chemii Lekarskiej UJ przy ul Kopernika 7. Kierownikiem Oddziału Chemicznego był dr Jan Robel.

Po wojnie Instytut Ekspertyz Sądowych został reaktywowany w Krakowie, a jego pierwszym dyrektorem był również dr Jan Robel. Na przełomie lat 1952/53 Instytut przeniósł się z budynku Zakładu Chemii Lekarskiej do własnego budynku przy ul Westerplatte 9, który został do tego celu odpowiednio zaadaptowany i rozbudowany. Wtedy to właśnie dr Robel ukrył materiały katyńskie.

W kwietniu 1943 r PCK zwrócił się do dr Jana Robla z prośbą o poddanie badaniom dokumentów i przedmiotów znalezionych przy zwłokach oficerów polskich zamordowanych w Katyniu. Dokumenty te stanowiły najczęściej bryle, sklejoną tłuszczowoskiem i zanieczyszczoną ziemią. Aby dokonać ich identyfikacji potrzebni byli nie tylko kompetentni eksperci; lecz również odpowiednie środki techniczne. Dlatego też, w maju i czerwcu 1943 r cała dokumentacja znaleziona w Katyniu została przekazana do Oddziału Chemicznego. Były to: jedna skrzynia z przedmiotami znalezionymi przy zwłokach, które oznaczono numerami 1 - 112 oraz 01 -0300, oraz 9 skrzyń dużych i jedna 10 -ta mała. Skrzynie te zawierały ok 3000 kopert - wszystko co zostało zabezpieczone przy zwłokach.

W lipcu 1944 r Beck otrzymał rozkaz aby zabrał skrzynie z Oddziału Chemicznego, gdyż Armia Krajowa planuje ich przejęcie. Zostały więc one przewiezione do Instytutu Medycyny Sądowej przy ul Grzegorzeckiej 16 i strzeżone dniem i nocą przez uzbrojoną straż niemiecką.

W dniu 4 sierpnia 1944 roku ok. godz. 22-giej skrzynie w których znajdowały się wszystkie dokumenty i przedmioty zabezpieczone w Katyniu zostały załadowane na samochód i wysłane w kierunku Bytomia. Jak pisze dr Robel "... eskorta otrzymała rozkaz natychmiastowego strzelania do każdego kto by usiłował wóz zatrzymać, bez względu na rodzaj munduru i szarży".

Zanim jednak Niemcy wywieźli dokumenty katyński dr Robel wraz ze swoimi współpracownikami zrobił kilka ich kopii oraz filmów.

Część zabezpieczonych przez dr Robla kopii dokumentów została przez AK w trakcie operacji Most II /29-30 maj 1944/ przesłana na Zachód i znajduje się w Londynie w Studium Polski Podziemnej.

W obecnie odnalezionym piśmie dr Robla czytamy, że "Materiały

katyńskie Zarządu Głównego PCK w Warszawie spłonęły wraz z gmachem przy ul. Smolnej 17. Duplikaty tych materiałów oraz własną korespondencję w tej sprawie miał jeszcze PCK krakowski stale nawiedzany przez Gestapo. Widząc, że mimo popłochu wywołanego ofensywą radziecką, zainteresowanie Niemców dla dokumentów katyńskich wzrosło, zabrałem z krakowskiego biura PCK cały materiał katyński. Dołączyłem do niego resztki własnych materiałów, przede wszystkim kliszowe i oddałem do zabezpieczenia memu starymu koledze gimnazjalnemu. Dnia 17 marca 1945 roku dowiedziałem się, że materiały te znajdują się w rękach wojsk radzieckich. Informację tę zapisał dr Robel w dniu 16 czerwca 1946 r.

Dr Robel zrobił jednak kilka kopii odpisów dokumentów i zabezpieczał je w różnych miejscach. Jeden z kompletów został ukryty w budynku Instytutu Ekspertyz Sądowych w Krakowie przy ul. Westerplatte 9.

Stosunkowo duże grono pracowników Instytutu wiedziało o tym, brak jednak było dokładnego określenia miejsca, co utrudniało ich wcześniejsze wydobycie. Wiadomo było, że dokumenty zamurowane są na strychu, plany architektoniczne pozwalały określić prawdopodobieństwo w której ścianie się znajdują - co później się potwierdziło. Były dość szczegółowe informacje o rozmiarach paczki oraz jej opakowaniu.

Przed kilku laty, gdy miało dojść do kapitalnego remontu budynku /jaki ma miejsce obecnie/ usiłowano uściślić miejsce ukrycia dokumentów. Kontaktowano się w tej sprawie z synem dr Robla zamieszkałym w Londynie, który jednak nic dokładniejszego na ten temat nie mógł powiedzieć, mimo iż fakt zamurowania dokumentów był mu znany. Jednak, gdy w br doszło do remontu budynku, a robotnicy rozpoczęli prace na strychu, sprawę nietety pokopiono. Dyrektor Instytutu prof. Markiewicz, który znał ją bardzo dobrze, interesował się nią w latach poprzednich i czynił wysiłki, aby ją wyjaśnić - tym razem zawiódł. Zamiast przypilnować robotników w trakcie prac na strychu - chodziło o jedną ścianę - zachęcił ich do odnalezienia ukrytej paczki za którą obiecał nagrodę. Tylko przypadek sprawił, że uzyskano informacje iż dokumenty od dłuższego czasu znajdują się już w posiadaniu ekipy remontowej. Do ich odzyskania użyto Prokuratury i Urzędu Ochrony Państwa czyli starych esbeckich struktur.

Pytanie, które w tym miejscu należy zadać brzmi - czy odzyskano wszystkie zamurowane dokumenty? Osobiscie skłonna jestem odpowiedzieć na nie negatywnie. Otóż, po pierwsze, paczka była rozpakowana, nie mamy więc kontroli nad znanym z przekazu sposobem jej opakowania. Po drugie, dokumenty znajdowały się w dużym nieładzie, były przez różne osoby przeglądane i przenoszone. Po trzecie, w materiałach znajduje się spis dokumentów, który nie jest zgodny z ich zawartością. Wprawdzie - poza jednym przypadkiem - są wszystkie materiały wyszczególnione w spisie, ale jest jeszcze wiele innych, które w nim nie figurują, można więc sądzić, że były co najmniej dwa spisy.

Na odnalezienie materiały składają się odpisy ekspertyz dotyczących identyfikacji dokumentów oraz odpisy pamiętników, notatek i zapisków.

Przeglądając te materiały, uderza duża rzetelność z jaką były przeprowadzane ekspertyzy, zachowanie wszystkich wymogów stawianych sądowej ekspertyzie oraz dokładność sporządzanych kopii. Podpisane są przez biegłego który je wykonywał - mgr Jana Cholewińskiego, oraz dr Jana Robla jako kierownika Oddziału Chemicznego i sekretarkę Irmę Fortner.

Odpisy pamiętników i notatek sporządzone są zgodnie z zasadami odpisów sądowych, a ich zgodność z oryginałem potwierdzona podpisami 2 osób. Były to: mgr Maria Paszkowska - wieloletni pracownik Instytutu jeszcze w latach powojennych i dr Jadwiga Ackerman.

Najistotniejszym dla odnalezionych materiałów jest duża liczba odpisów pamiętników i notatek. Porównując je z zamieszczonymi w książce

"Pamiętniki odnalezione w Katyniu" okazuje się, że wszystkie one znajdują się w odnalezionych materiałach. Ale nie tylko. W przedmowie wydawcy jest mowa o 15 pamiętnikach pochodzących z londyńskiego Archiwum Polski Podziemnej i dalszych 5 przechowanych w kraju. W materiałach ukrytych przez dr. Jana Robla pamiętniki i notatki pochodzą od ok. 60 ofiar. Jest to więc duży materiał, który może poszerzyć nasze informacje o losach oficerów zamordowanych w Katyniu.

Odnalezienie ukrytych materiałów, które dr. Robel nazwał "spuścizną katyńską" zamknęło trwający wiele lat etap działalności Instytutu. Ta zamurowana spuścizna była również spuścizną moralną, która pozwalała na konsolidowanie się pewnych grup pracowników i pomagała w zachowaniu niezależności. Oby wejście do Instytutu funkcjonariuszy Urzędu Ochrony Państwa było tylko sporadycznym incydentem i nie zaowocowało podporządkowaniem Instytutu jakimkolwiek siłom politycznym.

„Maria Gręcar

## Stowarzyszenie na Rzecz Przemian w Wojsku „Viritim”

W dniu 14 grudnia 1990 roku w Warszawie powstała Grupa Inicjatywna Stowarzyszenia na Rzecz przemian w Wojsku. Celem Stowarzyszenia jest tworzenie klimatu społecznego do zdecydowanych przemian w wojsku. Wyrazić się to ma przywróceniem wojska narodowi i państwu polskiemu, powrotem do pozytywnej selekcji kadrowej opartej na fachowości, uczciwości i postępowych poglądach. Doraźnym celem Stowarzyszenia jest obrona żołnierzy zawodowych szykanowanych z powodu niezależnych poglądów oraz obrona przed eliminowaniem młodej kadry, przydatnej dla nowej armii. Stowarzyszenie zamierza ubiegać się o rejestrację w sądzie, aby uzyskać osobowość prawną.

Popieramy w całej rozciągłości powyższą inicjatywę. Nie wystarczy uroczyste wręczenie jednostkom wojska polskiego historyczne sztandary wojska II Rzeczypospolitej. Wojsko musi być gruntownie przebudowane i tu potrzebna jest inicjatywa i pomoc idąca od samego wojska. Nie zaleźni tego cywilni ministrowie, bowiem wojska nie znają. Potrzebne im jest wojskowe, fachowe zaplecze. Takim zapleczem stać się może Stowarzyszenie "Viritim".

### DEKLARACJA PROGRAMOWA STOWARZYSZENIA NA RZECZ PRZEMIAN W WOJSKU "VIRITIM"

Stowarzyszenie skupia ludzi w mundurach i bez mundurów, ludzi, którzy:

- więcej troszczą się o wykonanie obowiązków wobec współobywateli, niż o egzekwowanie swych praw od nich.
- miłość ojczyzny za nacelną zasadę osobistego postępowania mając, pracą i czynem dla niej wybór ten potwierdzają.
- z wolnego wyboru odpowiedzialność za obronę ojczyzny przyjmują wiedząc, że wolność tyle jest tylko warta na ile można ją bronić.

Stowarzyszenie kultywuje chlubne tradycje:

- rycerstwa polskiego, które przed tysiącem lat stworzyło zręb państwowości oraz umacniało i osłaniało ją przez wieki, i które "viritim", tj. wysiłkiem wszystkich co do jednego, co do ostatniego męża, stawało w jej obronie.

18 zrywów wolnościowych oręża polskiego z okresu zaborów i walki o Niepodległą Najjaśniejszą Rzeczypospolitą pod przewodnictwem Józefa Piłsudskiego.

- bohaterских zmagani ludności i wojska o wolność, godność i przetrwanie w latach wojny i okupacji hitlerowskiej oraz w czasach stalinowskiego terronu.

Stowarzyszenie stawia sobie za cel:

1/Współdziałanie w dziele odnowy etycznej-moralnej Wojska Polskiego w duchu kultury i tradycji chrześcijańskiej oraz w dziele służenia narodowi polskiemu i wszystkim narodowościom Rzeczypospolitej.

2/Współuczestniczenie w kształtowaniu nowego oblicza armii, armii w której każdy żołnierz ponosić będzie współodpowiedzialność za wykonywanie rozkazów będąc pewnym, że postępuje zgodnie z własnym sumieniem dobrze służąc ojczyźnie, zachowując równocześnie pełne poczucie godności i honoru osoby ludzkiej.

3/Działanie na rzecz przemian w stylu pracy i wychowaniu żołnierzy w kierunku demokratyzacji i humanizacji struktur hierarchicznych oraz tworzenia trwałych więzi środowiskowych i stosunków prawdziwie koleżeńskich, opartych na wspólności celu - obronie ojczyzny. Dążenie do oparcia jednoosobowego dowodzenia i dyscypliny w pierwszym rzędzie na szacunku i autorytecie dowódcy wynikającym z jego postawy etyczno-moralnej, wiedzy, doświadczenia, sprawności i efektywności działania.

4/Popieranie inicjatyw na rzecz:  
- przebudowy i unowocześnienia struktur organizacyjnych systemu obrony państwa.

- wdrażanie zaawansowanych technologii,
- przygotowania rezerw osobowych i środków materialnych,
- rozwijania doktryny obronnej.

5/Pielęgnowanie chlubnych, niekonwencjonalnych, zoptymalizowanych i efektywnych, a jednocześnie ekonomicznych rozwiązań i metod działania. Pielęgnowanie chlubnych tradycji oręża polskiego, świadomości organizacyjnej, taktyki i strategii, pluralizmu i tolerancji, wzajemności szacunku, godności i honoru, wytrwałości, dzielności i patriotyzmu a także prezencji zewnętrznej, noszenia odznak, barw i munduru. Przywrócenie sztandarom hasła: "Bóg, Honor i Ojczyzna".

6/Zwalczanie pozostałości lat zakłamania, serwilizmu i pogardy, narzucanie obcych hierarchii wartości, upolitycznienia i totalitaryzmu, stosunków opartych na dyscyplinie strachu i feudalnych zależnościach. Przecistawianie się prywatnie, postawom nieetycznym, osobom dwulicowym i niehonorowym, skompromitowanym działalnością w aparacie ucisku lub nadużywającym władzy, postępujących niezgodnie z prawem lub wpływających demoralizująco na podwładnych - osobom niegodnym zaszczytu noszenia munduru żołnierza polskiego.

7/Wspieranie starań o pełną rehabilitację osób skrzywdzonych, prześladowanych, fałszywie oskarżonych lub pomawianych za przekonywanie polityczne, wyznawanie wiary lub za inną działalność tępiącą przez ludzi nadgorliwie posłusznych systemowi totalitarnemu.

8/Tworzenie sprzyjającego klimatu do wypracowania i upowszechnienia niezależnych, konkurencyjnych opinii, programów, prognoz i doktryn w zakresie obronności państwa i funkcjonowania sił zbrojnych oraz oddziaływania na opinię społeczną w celu zrozumienia konieczności współuczestniczenia w wysiłku obronnym państwa.

9/Propagowanie pokojowego współdziałania z narodami i państwami ościennymi oraz z całą wspólnotą europejską na zasadach wzajemnego szacunku i zrozumienia, tolerancji, umiłowania wolności i prawdy, demokracji i poszanowania prawa. Wspieranie bezpośrednich kontaktów osobistych i służbowych na wielu równoległych szczeblach z osobami wojskowymi innych, a zwłaszcza sąsiednich państw, wymiany doświadczeń, poglądów, publikacji, współpracy szkoleniowej i naukowo-badawczej oraz

kulturalnej w zakresie spraw wojskowych i obronnych.

10/Tworzenie w społeczeństwie klimatu zaufania do nowej armii. Wpływanie na organy ustawodawcze, administrację państwową, wojskową i samorządową oraz na mass-media w celu stworzenia warunków prawnych sprzyjających realizacji przemian ideowo-organizacyjnych w siłach zbrojnych i w systemie obrony Rzeczypospolitej, postulowanych przez Stowarzyszenie VIRITIM.

## tematy dnia

Piękny artykuł Renaty Białoszewskiej ukazał się w nr 14 tygodnika "Centrum" pt Zawód:olimpijczyk. Mało kto wie, że naczelnym olimpijczykiem w Polsce jest tow. Aleksander Kwaśniewski, tak, ten od socjal-demokracji RP. A naczelnym olimpijczykiem jest dlatego, iż pełni zupełnie spokojnie funkcję przewodniczącego Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Autorka artykułu wyraźnie wskazuje na niegospodarność i niefrasobliwy stosunek do - bądź, co bądź - znacznych funduszy PKOl-u a jego działalność stawia na peryferiach prawa, o ile nie ma spraw poważniejszych, co na jesieni stwierdzić ma kontrola NIK-u. Nie darmo na prezesa tej instytucji chciano powołać "swojego", a raczej "swoją" osobę. Zawsze to bezpiecznie. Ciekawych szczegółów odsyłamy do wzmiankowanego artykułu.

13 czerwca 1991 roku w TV "Konfrontacje" wystąpił sam pan minister Spraw Wewnętrznych Henryk Majewski. Całe jego wystąpienie było tylko potwierdzeniem, że jego resort stanowi państwo w państwie i z żadnej strony i przez nikogo nie może być zaczepione. Nawet przez sąd. Jedynie Generalny Prokurator może zwracać się o informacje i oczywiście je otrzyma no ile ich ujawnienie uzna za stosowne...pan minister. Tak właśnie kółko się zamyka. Quoouqe tandem abuters patientia nostra? - już przed wiekami pytał Cyceron. Jak długo jeszcze cierpliwość społeczeństwa wystawiana będzie na ciężką próbę przez owe "państwo" pana Henryka Majewskiego - zapytujemy my.

Nie odkrywamy Ameryki stwierdzając, że u podłoża racji stanu PRL-u legło kłamstwo we wszelkich jego odmianach i kolorach. Aby prawda nigdzie i nigdy nie przenikała dbał o to Główny Urząd Kontroli Publikacji i Widowisk w Warszawie przy ul. Mysiej 2. O rozpowszechnianie zaś nie tylko w skali krajowej kłamstwa dbała Polska Agencja Prasowa, oślawiony PAP. Zeby było wesoło - ów PAP istnieje sobie nadal, a żeby było już całkiem śmiesznie - w doborowej obsadzie, jak za najlepszych czasów Gomółków, Gierków i Jaruzelskich. PAP podlegał Wydziałowi Propagandy Komitetu Centralnego i tenże wydział decydował o składzie osobowym wszystkich redakcji. Prezesem był Bogdan Jachacz, w stanie wojennym zastępca, Urbana a później sam kierował Wydziałem Propagandy KC. Teraz funkcję prezesa PAP pełni Ignacy Rutkiewicz z dawnego PAX-u, który skutecznie oparł się jakimkolwiek zmianom personalnym w PAP-e realizując politykę "grubej kreski" zgodnie z wymogami swego mocodawcy b. premiera Mazowieckiego. Wystarczy powiedzieć, że zastępcami Rutkiewicza są Michał Czrnecki i Jerzy Korejwo. Pierwszy to pracownik PAP-u od 1955r, działacz PZPR, lektor KC, w stanie wojennym redaktor naczelny Redakcji Zagranicznej//. Nie lepszy od niego jest Jerzy Korejwo, również aktywista PZPR. Dyrektor generalny PAP-u to Sławomir Popowski. I sekretarz POP PZPR PAP-u, Korespondent PAP-u w Moskwie w stanie wojennym. Dyrektorem d/s Technicznych jest Z. Zawisłak, również aktywista PZPR. Szefem zespołu do obsługi Sejmu, Senatu i Urzędu Prezydenta jest Ludwik Arendt - korespondent PAP-u w Stanach Zjednoczonych w stanie wojennym /1982-1988/. Na to stanowisko w takim

cznisie wysyłano ludzi ściśle związanychjuż nie tylko z Wydziałem Propagandy KC.

I tak toczy się PAP-owski wózek. Wymienić tych towarzyszy trudno, gdyż... brak fachowców. Jeszcze jeden pozagrobowy mit PRL-u.

## z I pielgrzymki...

Maciej Pstrąg-Bielecki z ROPCiO /później przedstawiciel KPN w RFN/ z Poznania wykonał z białego płótna orła w koronie i znak Polski Walczącej. Prace "krawieckie" związane ze sporządzeniem transparentu zostały wykonane przez grupę studentek z DS "Zaczek". Transparent przymocowany został do długiego aluminiowego karnisza. W nocy poprzedzającej przybycie Papieża transparent zwinięty i owinięty maskującą płachtą ze spadochronu przeniesiony został na Błonia i położony na trawie naprzeciw ołtarza. Zadanie to wykonała niezależna grupa studencka, która pełniła obowiązki w papieskiej służbie porządkowej. Oni też umożliwili grupie działaczy ROPCiO z Krakowa, Lublina, Łodzi, Gdańska, Poznania i Warszawy dostanie się do sektora gdzie znajdował się transparent jako jego obstawa. Zamaskowany transparent nie został zauważony przez bezpiekę ani przez patrolujące nisko helikoptery milicyjne. Nad transparentem stały w powietrzu na uwięzi połączone ze sobą dwa balony, pod którymi dla zmylenia SB podwiązano flagi papieskie. Do nich linkami podwiązany był transparent, ukryty i zamaskowany w trawie. Aby nie demaskować działaczy nieznanych SB, do wypuszczenia balonu z transparentem wyznaczono jawnie działających: Krzysztofa Gąsiorowskiego i Stanisława Palczewskiego. Cała akcja udała się. Mimo, że zaangażowanych w nią było wiele osób nie było przecieku do SB. W momencie zbliżenia się Ojca Świętego do ołtarza, linki trzymające balony na uwięzi zostały zwolnione i balony poszybowały w górę rozwijając transparent. Zgromadzone na Błoniach niezliczone tłumy na widok symboli Polski Niepodległej i nieustającej walki o nią pokoleń Polaków były rześiste brawa.

Na zdjęciu moment rozwijania się transparentu, gdy zwolnione z uwięzi balony zaczęły unosić się do góry.

## od redakcji

W nr 55 Opinii Krakowskiej opublikowaliśmy notatkę pt. Posłowi Józefowi Oleksemu w odpowiedzi -. Chodziło o jego wystąpienie w dniu 18 marca br w sejmie dotyczące starań o odzyskanie Wilanowa przez p. Branicką-Wolską.

Pan poseł Józef Oleksy przysłał do Redakcji list zaprzeczający, jakoby w Sejmie wystąpił w poruszanej sprawie. W związku z tym Redakcja zwróciła się do Biura Sejmu pismem z dnia 23 maja 1991 r. o udostępnienie stenogramu wystąpienia p. posła J. Oleksego z tego dnia - nietety do chwili zamknięcia niniejszego numeru nie otrzymałażądanego wyciągu dla ostatecznego ustosunkowania się do sprawy.

### SPROSTOWANIE

W artykule "Prześladowania grup wojskowych na Kubie" zamieszczonym w nr 55 Opinii Krakowskiej, na str 14, w wierszu 47 od góry wkrađł się błąd korektorski, oczywiście wyraz "czasownika" powinien być zastąpiony wyrazem "przymiotnika".

# OŚWIADCZENIE

Jest rzeczą znaną, że wszelkie związki narodów są wynikiem bądź dobrowolnego związku jednoczenia się tych narodów, bądź powstają wskutek różnych form podporządkowania sobie jednego narodu przez drugi. Podporządkowanie jest cechą zaborcy, dyktatora, uzurpatora władzy.

Królestwo Serbii, Chorwacji i Słowenii utworzone po I wojnie światowej było tworem sztucznym w którym dominowali Serbowie, uzurpujący sobie prawo do przewodzenia Słowianom Południowym. Federacyjna Republika Jugosławii była jeszcze bardziej sztucznym tworem. Po zakończeniu wojny Tito stał się komunistycznym dyktatorem Jugosławii z zastosowaniem całego komunistycznego arsenału zbrodni. Nie mogło to przyczynić się do konsolidacji federacji a jedynie na zewnątrz stwarzało wrażenie monolitu. Gdy zaczął upadać system komunistyczny - Chorwacja i Słowenia uznały, że nadszedł czas ich wyzwolenia. Szef sztabu generalnego armii jugosłowiańskiej gen. Blagoje Adzić - Serb - poczuł się powołany do zajęcia stanowiska nowego Tito. Kto mu się sprzeciwia, tego traktuje kulą w tył głowy - starym komunistycznym obyczajem.

Gdy 25 czerwca 1991 r. Parlamenti Słowenii i Chorwacji ogłosiły równocześnie deklarację niepodległości czyli akt o odłączeniu się od reszty Jugosławii /do czego daje im prawo ustawodawstwo Jugosławii, a co w Słowenii było poprzedzone referendum, w którym 90 % wyborców zdecydowało o samostanowieniu/ - nastąpił krwawy atak na Słowenię. Rozpoczęła się walka pomiędzy spokojnym, pacyfistycznie nastawionym narodem słoweńskim a militarnym narodem serbskim.

Słowenia zagrożona atakiem wojsk gen. b. Adzića apeluje do sumienia świata - gdzie podziwia się zasada prawa międzynarodowego o samostanowieniu narodów ? Znajduje poparcie w słownych deklaracjach Zachodu, lecz zasadniczy sprzeciw wnosi Związek Radziecki zagrożony w swoim nierespektowaniu tego prawa wobec własnych 17 republik. Rozpad jugosłowiańskiej federacji uważa on za niebezpieczny dla siebie precedens. Zachodnie mocarstwa wzywają w tej sytuacji do utrzymania federacji Jugosławii "dla świętego spokoju", lecz wbrew woli narodów ją tworzących.

Wojna domowa na Bałkanach w tym samym miejscu, które stało się zarzewiem I wojny światowej jest bardzo niebezpieczne, ale prawa Słowenów i Chorwatów są niezbywalne. Z tym należy się liczyć.

Opinia światowa musi potępić każdego, kto tego prawa uznać nie chce, potępić tym ostrzej im ostrzejsze są zakusy na niepodległość Słowenii i Chorwacji ze strony serbskich komunistów i komunistycznych serbskich oprawców w generalskich mundurach.

REDAKCJA

## Z I PIELGRZYMKI JANA PAWŁA II



Był rok 1979. Działacze Ruchu Obrońców Praw Człowieka i Obywatela w Krakowie (od 1 września tegoż roku działacze i członkowie założyciele KPN) wraz z niezależną (od SKS) grupą studencką postanowili powitać Ojca Świętego na Błoniach Krakowskich symbolami określającymi niezniszczalne aspiracje narodu polskiego do niepodległości. Przygotowaniami kierował Krzysztof Gąsiorowski z ROPCio i Marian Banaś z niezależnej grupy studenckiej (obecnie działacz Polskiej Partii Niepodległościowej). Prace przygotowawcze ogniskowały się w Domu Studenckim "Zaczek" UJ. Postanowiono na powitanie Papieża, na dwu balonach meteorologicznych wznieść w powietrzu duży transparent z emblematem orła w koronie z jednej i znakiem Polski Walczącej z drugiej strony. Sprawa nie była prosta, gdyż bezpieka intensywnie weszła. Studenci zdobyli balony i niepalny gaz do ich napełnienia. (ciąg dalszy na str. 20)

---

Adres Redakcji: 31-141 Kraków, ul. Krowoderska 43/7 tel. 11-91-27  
33-43-16

**cena 3000 zł**